

Abp Joseph Tobji: Emigracja jest zgubą syryjskich chrześcijan

Sytuacja chrześcijan w Syrii jest tragiczna ze względu na przekleństwo emigracji. Walki w Aleppo dobiegły w zasadzie końca, nie licząc okazjonalnych bombardowań, zabójstw, aktów terroryzmu na obrzeżach. Wewnątrz miasta panuje jednak względny spokój i nawet w dzielnicach chrześcijańskich sytuacja pod tym względem znacząco się poprawiła. Naszą zgubą okazuje się jednak emigracja, przede wszystkim młodych mężczyzn – mówi w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Czas świadectwa” abp Joseph Tobji, maronicki arcybiskup Aleppo.

Mikołaj Rajkowski (Teologia Polityczna): To wielki zaszczyt i zarazem rzadka okazja gościć w Polsce maronickiego arcybiskupa. Chciałbym zatem zapytać o powód wizyty Waszej Eksceleencji.

Abp Joseph Tobji (Arcybiskup Aleppo): Celem naszej wizyty jest uświadomienie i zapoznanie Polaków z sytuacją w Syrii, a w szczególności z położeniem syryjskich chrześcijan. Ponadto wizyta daje nam okazję do spotkania się z darczyńcami, organizacjami dobroczynnymi, które pomagają nam i syryjskim chrześcijanom. W ten sposób nasza wizyta łączy w sobie kilka funkcji.

Jak zmieniła się w ostatnich miesiącach sytuacja chrześcijan w Aleppo i w Syrii?

Sytuacja chrześcijan w Syrii jest tragiczna ze względu na przekleństwo emigracji. Walki w Aleppo dobiegły w zasadzie końca, nie licząc okazjonalnych bombardowań, zabójstw, aktów terroryzmu na obrzeżach. Wewnątrz miasta panuje jednak względny spokój i nawet w dzielnicach chrześcijańskich sytuacja pod tym względem znacząco się poprawiła. Naszą zgubą okazuje się jednak emigracja, przede wszystkim młodych mężczyzn, którzy uciekają przed biedą, w poszukiwaniu lepszej przyszłości, lepszego życia. W tej chwili liczba chrześcijan spadła do około jednej trzeciej. A w skład tej trzeciej części wchodzi głównie starsi niż 50 lub młodsi niż 18 lat. Dzieci i starcy – powiedzmy. Ma to wielorakie negatywne konsekwencje: społeczność chrześcijańska staje się niezdolna do działania, bezproduktywna. Staje się więc jeszcze biedniejsza. Wyjeżdżają ci, których najbardziej potrzeba na miejscu: lekarze, inżynierowie. Niektórzy wprawdzie decydują się zostać, ale i tak straty są ogromne.

W tej chwili liczba chrześcijan spadła do około jednej trzeciej. A w skład tej trzeciej części wchodzi głównie starsi niż 50 lub młodsi niż 18 lat

Oprócz sytuacji materialnej, ogromne szkody są również widoczne w sferze społecznej, również ze względu na emigrację. To jest być może aspekt bardziej

dotkliwy od ubóstwa – u nas, na Wschodzie, gdzie więzy rodzinne są bardzo silne, całe społeczeństwo opiera się na rodzinie. Jeśli jedno z małżonków emigruje, albo robią to ich dzieci czy inny członek rodziny, to staje się ona niekompletna, zaburzona, nie stoi na nogach. Z tego wynika szereg problemów społecznych.

Jakie miejsce ma w tym wiara? Czy jest ona dla ludzi podporą, czy też nie zapewnia ona pociechy w najtrudniejszych momentach?

Jeśli chodzi o wiarę, od samego jej początku aż do teraz chrześcijanie podążają dwiema drogami. Część z nich odrzuciła Boga – może nie aż do całkowitego ateizmu, ale gdy przez całe życie wierzy się we wszechmogącego Boga, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych, który mógłby przecież kazać rakiecie zawisnąć w powietrzu, byleby nie spadła na domy, na dzieci, na kościoły... W Boga, który powinien – który *musi* uczynić wszystko dla ocalenia swojego ludu, skoro nazywa się Zbawicielem! W obliczu tego nieszczęścia ci ludzie czują się oszukani przez Kościół, przez księży – zdradzeni wręcz. Gdzie jest ten Bóg? Jak ci księży, biskupi mogą mówić z takim przekonaniem o miłosiernym Bogu, który patrzy na to wszystko i nic nie robi? Na śmierć niewinnych dzieci? W ten sposób ci ludzie tracą wiarę.

Jest jednak druga droga, druga część ludzi. Oni zrozumieli, że nie ma zbawienia poza Chrystusem. Mówiąc słowami Psalmu 146, „Nie pokładajcie ufności w książętach ani w człowieku, u którego nie ma wybawienia”. I dalej: „Szczęśliwy, komu pomocą jest Bóg Jakuba, kto ma nadzieję w Panu, Bogu swoim”. Inaczej mówiąc, tylko Pan Bóg ostatecznie może nas ocalić. Doświadczenia ostatnich lat wzmocniły ich wiarę. My, jako Kościół, uświadamiamy ludziom tę prawdę, zawsze o tym mówiliśmy i będziemy mówić, choć oczywiście musimy wyjść również do tych, którzy się od Kościoła oddalili. Potrzebujemy duszpasterskiej strategii, by pomóc im zrozumieć, że Bóg stał się człowiekiem, wszedł w ciało, stał się ubogi, słaby, poniżony, powieszony na krzyżu. Bóg stał się człowiekiem, żyje w jego ciele aż do jego najgłębszych otchłani, a wszystko po to, aby zbliżyć człowieka do siebie. Tym jest Nowe Przymierze, Nowy Testament.

Czy znane są Waszej Ekszelencji historie niezwykłych świadectw wiary podczas ostatniej wojny?

Wiele różnych osób opowiadało mi o swoich doświadczeniach, również tych związanych z ich wiarą. O tym, jak zostali uprowadzeni przez dżihadystów dla okupu albo na wymianę, a także w jaki sposób udało im się u nich przetrwać. Często islamiści kładli im nóż przy gardle, kazali wyrzec się Chrystusa i swojej wiary. I owszem, część z nich to zrobiła, wyrzekli się – niektórzy ze strachu, inni szczerze, wreszcie niektórzy uczynili to tylko zewnętrźnie, aby zachować życie, pozostając w głębi serca chrześcijanami. Ale niektórzy w tej sytuacji odpowiedzieli swoim prześladowcom: „możecie mnie zabić, możecie zrobić co chcecie, ale Chrystus jest Panem.”

*Chrystus, który umarł na krzyżu,
aby zaprowadzić pokój w dwóch
wymiarach: horyzontalnym i
wertykalnym, pokój między
Bogiem a jego stworzeniem oraz
wśród samych ludzi*

Opowiadano mi więc różne historie. Pewien człowiek z naszej parafii, jak słyszałem, uprowadzony przez dżihadystów, przez okres swojej niewoli praktycznie zewangelizował

swoich porywaczy, dzięki temu, że zachował spokój, modlił się, odmawiał Różaniec za Różańcem, cały swój czas przeznaczał na modlitwę. Emir tej bandy, która go uprowadziła, zapytał go w końcu, dlaczego nic nie robi, nie krzyczy, nie lamentuje, a nawet nie złorzeczy swoim porywaczom. Ów odpowiedział mu po prostu: „bo ja ci życzę dobrze”. „Jak to? Dlaczego miałbyś mi życzyć dobrze?”, zapytał ten. „Mój Pan polecił mi nie złorzeczyć nikomu, nawet swoim nieprzyjaciołom”. „A kto jest twoim Panem?” „Jezus

Chrystus”, odpowiedział. Chrystus, który umarł na krzyżu, aby zaprowadzić pokój w dwóch wymiarach: horyzontalnym i wertykalnym, pokój między Bogiem a jego stworzeniem oraz wśród samych ludzi. To, co dobre dla człowieka, jest miłe Panu, kto chce dobrze dla innych, ten chce dobrze dla Pana. Tego ów emir nie mógł pojąć, był tym tak zszokowany, że w końcu go wypuścił.

Podobnych historii nie brakuje, ale choć są one w pewnym sensie budujące, nie należy zapominać o ich tragicznym kontekście i niewiarygodnym cierpieniu, które za nim stoi.

Dziękuję za rozmowę.

Abp Joseph Tobji (ur. 1971) duchowny maronicki. Ukończył studia filozoficzne i teologiczne na Papieskim Uniwersytecie Urbaniana oraz fakultet prawa kanonicznego w Papieskim Instytucie Wschodnim. O 2015 roku jest arcybiskupem Aleppo.